

ZIEMIA SOKALSKA

DWUTYGODNIK



CENA
NUMERU
15 gr.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

„Prawem naczelnem - dobro Państwa”.

B I L A N S.

Dorobek Wielkiej Narady Gospodarczej.

Kilkodniowa Narada Gospodarcza przedstawicieli rządu z czynnikami gospodarczymi została zakończona. Dziś objąć można całokształt dokonanych na niej prac i ująć syntetycznie jej wyniki praktyczne.

Jeśli mówić mamy o kierunku obrad to przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na oświadczenie wicepremiera rządu w pierwszym dniu Narady, oświadczenie, które mówi, że rząd dąży z całym naciskiem do stabilizacji podstawowych warunków rozwoju gospodarczego. Zasada ta stała się podstawą obrad we wszystkich komisjach Narady, a wszystkie przyjęte rezolucje, dążąc do wprowadzenia wielu ułatwień dla życia gospodarczego, nie naruszały w swych żądaniach kardynalnych podstaw naszej polityki gospodarczej.

Punktem wyjścia we wszystkich referatach i w całej dyskusji było dążenie do odciążenia procesów gospodarczych od zbędnego balastu administracyjnych formalności i utrudzeń biurokratycznych. Głównym bowiem zadaniem Narady było wyszukanie praktycznych sposobów ożywienia tempa prac gospodarczych, a więc przedewszystkiem środków, któreby ułatwiły wzmożenie działalności inicjatywy prywatnej. Narada nie dążyła więc do wprowadzenia

zasadniczych reform gospodarczych, lecz do rozwiązania konkretnych zagadnień, mogących przyczynić się do ożywienia gospodarczego. Przyniosła ona w wyniku szereg wskazań, które należy traktować jako dążenie do stworzenia ogólnych ram i norm niezbędnych dla postępu gospodarczego.

Zagadnienia, będące treścią obrad komisji Narady, a więc komisji rynku pieniężnego i kredytowego, komisji rentowności i inicjatywy prywatnej oraz komisji obciążeń publicznych, wiążą się ściśle ze sobą i dlatego wyniki obrad tych komisji należy rozpatrywać łącznie. Ten całokształt zagadnień obejmuje bowiem najistotniejszą treść warunków dla rozwoju gospodarczego. Odpowiednie uregulowanie rynku pieniężnego, stopy kredytowej, ułatwień w obrocie kredytowym i wreszcie ustalenie, a nawet ustabilizowanie zasad konwersji długów przedkryzysowych, obciążających tak bardzo życie gospodarcze, łączy się ściśle z rentownością przedsiębiorstw, a zwłaszcza kapitałów zaangażowanych w przedsiębiorstwach prywatnych. Dla dysponentów tych kapitałów niezmiernie ważne jest wzmocnienie rynku pieniężnego i stopy rentowności od operacji czynnych. Sprawy

te łączą się ściśle z zagadnieniem obciążeń publicznych, co do których Narada dała jednomyślny wyraz poglądów, że istnieje duża dysproporcja między dochodem społecznym, a publicznymi obciążeniami. Praktyczne wnioski Narady dążą do dostosowania wysokości obciążeń publicznych do możliwości płatniczych gospodarstwa społecznego dla podniesienia jego rentowności. Zanim jednak będzie można przeprowadzić zasadniczą reformę w tej dziedzinie, Narada uznała za niecierpiące zwłoki przystąpienie do wprowadzenia odpowiednich ulg drogą zarządzeń ministerjalnych. Odpowiednie dostosowanie wysokości obciążeń publicznych do obecnych możliwości płatniczych gospodarstwa społecznego leży bowiem w interesie utrzymania równowagi, zarówno życia gospodarczego, jak też i równowagi w gospodarstwie państwowem. Wzmocnienie bowiem rentowności procesów gospodarczych wpływa, poprzez zwiększenie i lepszy podział dochodu społecznego, na wzrost dochodów skarbowych.

Stanowisko to znalazło pełne uzgodnienie w poglądach zarówno przedstawicieli rządu, jak i życia gospodarczego.

Również zgodne okazały się

poglądy rządu i życia gospodarczego na konieczność wzmocnienia atmosfery zaufania do stałości warunków prawnych i gospodarczych jako fundamentu, na którym opiera się działalność gospodarcza kraju. W tej dziedzinie życie gospodarcze domaga się ciągłości polityki gospodarczej rządu, która jest podstawowym warunkiem dla stabilizacji gospodarczej, a więc i dla wzmocnienia atmosfery zaufania.

Oddzielnie omówić należy zagadnienia rozpatrywane przez komisję obrotów gospodarczych. Treścią jej obrad było wyszukanie praktycznych wskazań, umożliwiających zwiększenie zbytu naszej wytwórczości zarówno rolniczej, jak i przemysłowej, co łączy się z dążeniem do podniesienia rentowności naszych warsztatów pracy. Zagadnienie zwiększenia tego zbytu, rozбивa się na dwa odłamy, na handel zagraniczny, a więc eksport i na handel wewnętrzny.

Uzyskanie jaknajwyższych obrotów w handlu zagranicznym łączy się oczywiście z zagadnieniem poziomu ochrony celnej w Polsce. Problem poziomu tej ochrony ujawnił pewne rozbieżności w poglądach między sferami rolniczymi a prze-

mysłowami. Obie te dziedziny wytwórczości pragną uzyskania jaknajwiększego poparcia swych wysiłków eksportowych. Przemysł i rzemiosło domaga się równego traktowania ich eksportu z eksportem rolniczym, twierdząc, że dotychczas rozwój eksportu rolniczego dokonywany był kosztem eksportu przemysłowo-rzemieślniczego. Ze sprawą tą wiąże się ściśle polityka importu, a więc odpowiednich stawek celnych i zezwoleń kontyngentowych. Przemysł zainteresowany jest w imporcie surowców, potrzebnych dla jego produkcji, rolnictwo, zaś — w imporcie przemysłowym, po najtańszych cenach, któryby nietylko umożliwił eksport rolniczy, ale i zmniejszył kosztą produkcji rolnej przez odpowiednie obniżenie cen środków produkcji. Rozbieżności te udało się podczas Narady naogół wyrównać poza sprawą standaryzacji. Rolnictwo damaga się wydania ramowej ustawy standaryzacyjnej, natomiast sfery handlowe nie życzą sobie oparcia tej sprawy o normy ustawowe.

Jeżeli chodzi o problemy handlu wewnętrznego, stanowisko wszystkich czynników zostało uzgodnione. Uznano, że usprawnienie wymiany wewnętrznej jest jednym z podsta-

wowych środków podniesienia rentowności, gdyż wzmacnia konsumpcję w kraju. Dobrze zorganizowany aparat wymiany przyczynia się do zmniejszenia rozpiętości między cenami producenta a konsumenta. Nastąpiło na tej komisji bardzo ważne uzgodnienie poglądów na warunki pracy handlu spółdzielczego, który wyraził gotowość prowadzenia handlu na równych warunkach bez specjalnych przywilejów.

W dążeniu do zaktywizowania życia gospodarczego i wyzyskanie wszelkich istniejących w kraju możliwości, Narada we wszystkich rezolucjach dążyła do poczynienia ułatwień dla życia gospodarczego we wschodnich województwach Rzplitej, a to celem wciągnięcia ludności tych połaci kraju w orbitę procesów gospodarczych i w całokształt konsumpcji wewnętrznej.

Oczywiście następnym etapem prac związanych z Naradą Gospodarczą będzie przestudjowanie jej dorobku przez odpowiednie czynniki rządowe i uzgodnienie osiągniętych w ten sposób wyników ze wszystkimi elementami naszego gospodarstwa narodowego, a więc światem pracy, rolnictwem, przemysłem, handlem i td.

Z Korzyścią dla społeczeństwa.

Konwersja pożyczek leży w interesie ogólnym.

Spadek dochodu społecznego stał się przyczyną zjawiska, że ciężar długów zaciągniętych w okresie lepszej konjunktury stał się niewspółmiernie wielki. Zaszła więc konieczność obniżenia ciężaru długów przez redukcję ich oprocentowania i przedłużenie czasu spłacania długu, a zatem zmniejszenie rat amortyzacyjnych. Tego rodzaju ulgi wprowadzono w zobowiązaniach prywatnoprawnych, w zobowiązaniach hipotecznych i w zadłużeniu rolniczym.

Istnieje niewątpliwie pewna analogia między zadłużeniem prywatnym a zadłużeniem państwa. Dochody państwa również zmalały, a ciężar jego zadłużenia, zaciągniętego w latach poprzednich, stał się nadmiernie duży w stosunku do zmniejszonych wpływów. Dla pokrycia wydatków, związanych z obsługą długów państwowych, trzeba przeznaczyć zbyt dużą część obecnych do-

chodów, co zbyt silnie obciąża budżet. Poczynione oszczędności dotknęły niemal wszystkich części budżetu. Utrzymanie dotychczasowych wydatków na obsługę wewnętrznych długów państwowych w konsekwencji musiałoby doprowadzić do zwiększenia nacisku podatkowego na całą ludność, a więc do dalszego zmniejszenia dochodów całego społeczeństwa.

Interes całego gospodarstwa narodowego wymaga więc zmiany warunków spłaty i oprocentowania wewnętrznych pożyczek państwowych. Obniżenie zaś oprocentowania i przedłużenie terminu amortyzacji tych pożyczek można przeprowadzić tylko w drodze konwersji. Dlatego też rząd wydał dekret o konwersji 6-ciu państwowych pożyczek wewnętrznych, z których jednak tylko trzy znajdują się w obiegu giełdowym, to też warunki kon-

wersji i sposób jej przeprowadzenia interesują szerszą publiczność jedynie w odniesieniu do tych trzech pożyczek. Są to: 5 proc. państwowa renta ziemiska, serji I, 4 proc. premjowa pożyczka inwestycyjna i 3 proc. premjowa pożyczka budowlana, serji I.

Konwersja tych pożyczek, a więc zamiana ich obligacyj na obligacje Pożyczki Konsolidacyjnej jest przymusowa w tym sensie, że od dnia ogłoszenia dekretu, a więc od 15 stycznia r. b. obligacje tych pożyczek nie przynoszą już ani oprocentowania ani premij. Obligacje te niezłożone do konwersji wykupywane będą jednak przez państwo stopniowo w ciągu lat 30-tu według specjalnych planów, które ogłoszone zostaną w rok po zamknięciu konwersji. Wobec tego, że konwersja będzie zamknięta dnia 15 maja 1937 r., plany wykupu nieskonwertowa-

nych obligacji pożyczek, objętych konwersją, ogłoszone zostaną w pierwszej połowie 1938 r. W interesie więc posiadaczy tych walorów leży zamiana ich na obligacje Pożyczki Konsolidacyjnej, która przynosić będzie 4 od sta rocznie, a przy umarzaniu jej, przeprowadzanem drogą losowania stosowane będą na wzór amerykański znaczne nadpłaty. W ciągu pierwszych lat 10-ciu umarzania, nadpłaty wynosić będą 20 proc., a w latach następnych — 15 proc. ponad ich wartość imienną. Posiadacz obligacji Pożyczki Konsolidacyjnej ma nie tylko zapewniony zwrot pełnej wartości imiennej, gdyż pożyczka ta emitowana będzie w złotych w złocie, nie tylko otrzymywać będzie 4 proc. rocznie, ale ponadto uzyska pokazaną nadpłatę.

Wobec wstrzymania biegu procentów od obligacji pożyczek objętych konwersją, już przy wydawaniu

obligacji Pożyczki Konsolidacyjnej wpłacane będą procenty, należne z pierwszego kuponu, którego płatność przypadać będzie na dzień 15 lipca r. b., a więc na dzień rozpoczęcia konwersji. Posiadacze obligacji dotychczasowych otrzymają więc papier, który od razu przyniesie im dochód. Ale nie tylko na tem polega korzyść z zamiany obecnych pożyczek na nową. Obligacje Pożyczki Konsolidacyjnej obdarzone zostały wieloma przywilejami, z których najważniejszym jest zwolnienie ich od wszelkich podatków i danin oraz dopuszczenie do zapłaty niemi podatku spadkowego do wysokości 25 tysięcy złotych. Nie bez znaczenia, zwłaszcza w obecnych czasach, jest także zwolnienie obligacji tej pożyczki do kwoty 5.000 zł. od zajęcia z tytułu prawnoprywatnego jak i publicznego. Obligacji tej pożyczki nie będą więc zajmowali do wysokości 5 tysięcy złotych ani ko-

mornicy, ani egzekutorzy skarbowi.

Niewątpliwie Pożyczka Konsolidacyjna wobec wielu jej przywilejów po dopuszczeniu do obrotów giełdowych będzie jednym z najsilniejszych naszych papierów procentowych, co stanie się tem łatwiej, że amortyzacja została pomyślana w sposób, gwarantujący jej programowe wykonanie.

Konwersja rozpoczyna się dnia 15 lipca r. b. Kasy urzędów skarbowych, oddziałów Banku Polskiego B. G. K., Banku Rolnego, P. K. O., i innych placówek konwersyjnych zaczną dnia tego wymieniać obligacje dotychczasowych pożyczek państwowych, objętych konwersją na obligacje Pożyczki Konsolidacyjnej. Wymiana ta pociągnie za sobą zmniejszenie wydatków skarbowych, a więc pośrednio leży w interesie wszystkich podatników, w interesie całego społeczeństwa.

**

Z Polski i ze Świata.

POLSKA.

P. minister J. Beck odbył nie dawno wizytę w Belgji celem zawarcia traktatu handlowego. Przy sposobności pobytu nasz minister omówił z rządem belgijskim sprawę dotyczące obu krajów oraz sytuację europejską. Minister Beck przyjmowany był w Belgji bardzo gościnnie.

Zarządzenia Ministerstwa Oświaty. Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenie w związku ze zbliżającym się dniem 19 marca. W dniu tym w szkołach nie będzie nauki, odbędą się natomiast uroczyste nabożeństwa i akademje, organizowane przez młodzież. Pan Prezydent Rzplitej wygłosi przed mikrofonem w dniu 18 marca przemówienie, które w dniu 19 marca będzie powtó-

rzne o godz. 12-tej w południe przez wszystkie rozgłośnie polskie. W myśl zleceń naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego nie jest wskazane urządzenie większych publicznych uroczystych akademij, obchodów itp.

Na wszystkich prawie uniwersytetach powtarzają się zamieszki czyto na tle antyżydowskim, czy też w związku z okazją obniżki opłat akademickich. Ostatnio na Politechnice w Warszawie 3.500 studentów przez dwa dni okupowało gmachy Politechniki. Studenci uzyskali zapewnienie ulg w opłatach i opuścili gmachy.

36 milionów złotych na roboty budowlane. Jak się dowiadujemy, ustalono wysokość kredytów, które przekazane będą samorządom przez Fundusz Pracy na zatrudnienie ro-

botników sezonowych. W nadchodzącym sezonie budowlanym na roboty w miastach i większych gminach wiejskich będzie wyasygnowana suma 36 milionów zł. Pierwszeństwo przy rozdziale kredytów będą miały samorządy w ośrodkach przemysłowych, gdzie nasilenie bezrobocia jest większe.

Imponujący wzrost słuchaczy Polskiego Radja. Tendencja wzrostu liczby słuchaczy radja w Polsce trwa dalej. Dnia 1 lutego br. ogólna ilość abonentów wynosiła już 519.710 osób, a już po 25 dniach, tj. 25 lutego kartoteki Polskiego Radja zanotowały cyfrę 526.432.

Konwersja obligacji pożyczek państwowych. Urząd Długów Państwowych podjął przygotowania do konwersji obligacji pożyczek państwowych, objętych dekretem z 14

Zapomniana mogiła

bohatera Powstania Styczniowego.

Nawiązując do artykułu zamieszczonego w Dod. Lit. Nauk. „Ziemi Sokalskiej”, (Nr. 26 z dnia 15. I. br.) omawiającego udział Sokalszczyzny w powstaniu styczniowym, pragnę podać na marginesie kilka uwag, które poświęcam pamięci mogiły Fabjana Netrobskiego, bohatera tegoż powstania. Mogiła wspomnianego bohatera znajduje się na polach, między wsiami Ostrowa,

a Boratynem, w majątku hr. Platara. Wiele uwagi i pamięci poświęcono w ostatnich latach bohaterem narodowym z epoki porozbiorowej, wybudowano szereg pomników na ich grobach, co roku poprawia się groby żołnierzy, bez względu na narodowość, zdobi się je wieńcami w dniu Wszystkich Świętych, pali się przy nich światła, a dziwnym zbiegiem okoliczności, o mogile styczniowego bohatera jakoś zapomniano zupełnie.

A przecież Nebtreski należał

do tych ludzi, którzy na zew — Ojczyzna woła — poszli pierwsi i po wielu trudach, złożyli swe młode życie na ofiarnym ołtarzu.

Dziś mogiła i znajdująca się tam płyta kamienna, znachodzą się w stanie pożałowania godnym. Do niedawna mogiła była otoczona drucianym płotem, teraz już i ten gdzieś zniknął. Kto go usunął nie wiem, fakt, że go tam niema. Co roku o racze urywają po kawałku mogiły; gdyby nie było tam płyty kamiennej i starej, płaczącej brzozy, to napew-

stycznia br. Sporządzane są zestawienia niewylosowanych obligacji pożyczki inwestycyjnej i renty ziemskiej. Wymiana skonwertowanych pożyczek: budowlanej, inwestycyjnej itp., która nastąpić ma latem br., przeprowadzona będzie przez kasy urzędów skarbowych, Banku Polskiego i banków państwowych. Wydawać one będą posiadaczom dotychczasowych pożyczek obligacje pożyczki konsolidacyjnej na warunkach, ustalonych rozporządzeniem wykonawczym Ministerstwa Skarbu.

Dnia 29. II. br. odpłynął z Gdyni na rejs inauguracyjny do Ameryki Południowej m/s „Pułaski”. Trasa statku na nowym szlaku Gdynia — Rio de Janeiro — Montevideo — Buenos Aires wynosi w jedną tylko stronę 7161 mil morskich.

Bohaterski czyn posterunkowego. Bohaterskiego czynu dokonał posterunkowy Stanisław Gąsiorowski. W dwupiętrowej kamienicy przy ulicy Koplańskiej 44 w Warszawie wybuchł groźny pożar. Na poddaszu spał dozorca Jan Fronczak, który obudził się w chwili, gdy płomienie ogarnęły dom. Dozorca ukazał się w oknie, wzywając pomocy. Posterunkowy z narażeniem życia przedarł się przez płonącą klatkę schodową na poddasze i po kilku minutach powrócił, ciągnąc ze sobą nieprzytomnego Fronczaka. Zgromadzone tłumy zgotowały policjantowi wielką owację.

Część kolejki linowej na Kasprowy na odcinku Kuźmice, Myślenickie Turnie, oddana została do użytku publicznego.

Uruchomienie drugiego odcinka od Myślenickich Turni na Kasprowy Wierch nastąpić ma w pierwszych dniach marca.

Budowa dróg w okolicy nowo-odkrytych złóż naftowych. W zwią-

zku ze spodziewanem ożywieniem ruchu w okolicy Lipia na granicy powiatu leskiego, gdzie natrafiono na znaczną produkcję ropy naftowej, rozpoczęte zostały prace przygotowawcze do wybudowania drogi z Lipia do Strzyłek, celem umożliwienia przyszłych transportów ropy drogą najkrótszą przez Sambor.

Odsłonięcie pomnika Wojciecha Bogusławskiego. Uroczystość odsłonięcia pomnika Wojciecha Bogusławskiego, nazwanego ojcem teatru polskiego, nastąpi w dniu 8 kwietnia br., czyli w przeddzień 179-tej rocznicy urodzin Bogusławskiego. Pomnik stanie przed wejściem do Teatru Narodowego w Warszawie.

Tylko w języku rumuńskim... Rumuńskie władze szkolne zakazały nauczania nauki religii w szkołach państwowych w innych językach poza rumuńskim. Czynniki polskie wszczęły starania celem złagodzenia tego zakazu, godzącego m. in. w zagwarantowane konstytucją prawa lojalnej wobec państwa mniejszości polskiej w Rumunji.

Władze czeskie wydały w ostatnich dniach jedenastu obywateli polskich, przeważnie ubogich rzemieślników i robotników, którzy byli urodzeni na Śląsku Cieszyńskim lub zamieszkali tam od kilkudziesięciu lat.

Na zgromadzeniu delegatów wszystkich stowarzyszeń wychodźstwa polskiego w Niemczech uchwalono połączyć te stowarzyszenia w jedną wspólną organizację pod nazwą „Polskie Zjednoczone Pracy w Niemczech.”

Skonfiskowane pieniądze. Pod koniec ubiegłego miesiąca celnicy czescy koło Rogowa zatrzymali samochód niemiecki, zdążający od strony niemieckiej do polskiej. Samochód poddano gruntownej rewizji

i pod poduszką znaleziono banknoty polskie i niemieckie oraz inne waluty na sumę 210 000 marek. Pod samochodem przyczepiona była do podwozia paczka z dalszemi 40.000 marek. Ponadto znaleziono znaczną ilość ulotek i broszur hitlerowskich. — Pieniądze skonfiskowano, a szofer i pasażera aresztowano. Prasa czeska twierdzi, że transport pieniędzy i bibuły przeznaczony był dla propagandy wśród mniejszości niemieckiej na terenie województwa śląskiego.

Maszyna do przyszywania guzików. Urząd patentowy udzielił patentu na maszynę do przyszywania guzików. Maszyny takie mają być sprowadzone przez wytwórnie gotowych ubrań. Ucierpią na tem robotnicy, którzy ręcznie przyszywają guziki. Maszyna jest wynalazku amerykańskiego. ZE ŚWIATA.

Dzień 7 marca br. zapisał się jako historyczny, bowiem w tym dniu wojska niemieckie wkroczyły do zdemilitaryzowanej strefy nad Renem. W tym też dniu Niemcy zerwały brutalnie traktat dobrowolnie podpisany w Locarno z Francją, Belgią, Włochami i Anglią. W pierwszej chwili zdawało się, że z tego faktu wybuchnie niechybnie wojna, jednak na szczęście państwa zachowały zimną krew, a Francja i Belgja odwołały się do Ligi Narodów. Jeszcze więcej uspokojenia wniosło oświadczenie Anglii, która nie uznała kroku Niemiec za powód do wojny. Wpłynęły na to propozycje Hitlera. Chce on jakoby obecnie przystąpić do Ligi Narodów dla wspólnej pracy, gdyż, jak twierdzi, znikły już wszystkie powody, dla których Niemcy z Ligi wystąpiły. Ponieważ jednak Niemcy nie przybyłyby do Genewy, dlatego cała Liga wyjechała do Londynu i tam obraduje.

no dziś po niej zaginęłyby ślad zupełnie. Czy możemy pozwolić na to, aby z czasem mogiła znikła z powierzchni ziemi?!?

Czy Fajban Netrebski, przez swoją śmierć na posterunku, nie zasłużył na to, aby jego mogiła była szanowana i należycie zabezpieczona przed niszczącym wpływem nieświadomych, a może nawet wrogo do niej ustosunkowanych czynników?!?

Warszawa może nie wiedzieć

o tem, że w okolicy Sokala jest grób powstańca z 1863 r., ale tutejsze społeczeństwo nie powinno obojętnie patrzeć na to, że mogiła jednego z przywódców powstania z naszych okolic, w oczach prawie znika z powierzchni ziemi. Jedyni stróże mogiły: stara płacząca brzoza i rozpadająca się płyta kamienna, nie uchronią jej od zagłady. Trzeba jakoś temu zapobiec.

Może kompetentne w tej kwestji czynniki zechcą zająć się poru-

szoną kwestją, przypomną sobie zapomnianą mogiłę i postarają się przywrócić do dawnego stanu.

Jeżeli w czasach zaborczych rodacy nie bacząc na szykany austriackich władz, postawili na mogile bohatera figurę kamienną, to tem bardziej po odzyskaniu niepodległości, współczesne pokolenie powinno o tem pamiętać, by ten symbol walki o honor i wolność narodu nie uległ zupełnemu zniszczeniu.

Jan Steciuk.

Anglja chce, by niestosować wobec Niemiec żadnych środków represyjnych, a za zerwanie traktatu lokarmieńskiego tylko ich słownie napiętnować. Wręcz odwrotnie jest stanowisko Francji. Nie chce ona prowadzić żadnych rokowań z Niemcami, dopóki wojska niemieckie nie opuszczą Nadrenji. Na tem tle wyniknęły wielkie tarcia między Francją a Anglią. Po ogólnej atmosferze politycznej sądzić jednak można, że żadna zawierucha wojenna narazie nam nie grozi, gdyż Anglja dąży wszystkimi siłami do utrzymania obecnego stanu rzeczy.

Samolot bojowy o szybkości 640 km. na godzinę. Angielskie ministerstwo lotnictwa zajmuje się obecnie projektem budowy nowego samolotu bojowego o fantastycznej szybkości 400 mil, czyli 640 km na godzinę. Chodzi o dwumotorowy aparat, uzbrojony w dwie armaty 20-milimetrowe i w karabiny maszynowe. Potrzeba budowy tak szybkiego samolotu jest uzasadniona tem, że dzisiaj już buduje się samoloty bombowe o szybkości okrągło 400 km, a samolot bojowy musi być o 160 km na godzinę szybszy, jeśli ma służyć do skutecznego kantraktaku.

Obserwatorium aerologiczne w Kizowie (Sowiety) wypuściło 20 ub. m. balon-sondę, który wzniósł się na wysokość 40.500 m. Temperatura na tej wysokości wynosiła 43 stopnie poniżej zera, ciśnienia było 550 razy mniejsze, niż na ziemi.

Rząd włoski zatwierdził program olbrzymiej rozbudowy lotnictwa. Fabrykacja aparatów ma być tak przyśpieszona, aby przed końcem roku Włochy rozporządzały 5,500 aparatami najnowszej typu, w tej liczbie 1,500 samolotów do bombardowania.

Najbogatszy kraj Rzeszy. Nadrenja jest jednym z najpiękniejszych i najbogatszych krajów Rzeszy. Liczy ona około 27.000 km. kwadr. powierzchni i 7 milj. ludności. Znajduje się tam świetna sieć drogowa, znakomite koleje, kopalnie rudy, węgla i słynne winnice. W Essen znajdują się słynne zakłady Kruppa, w Solingen fabryka stali, w Akwizgranie fabryki sukna. Na obszarze Nadrenji są dwa uniwersytety, w Kolonii i Akwizgranie, w Düsseldorfie zaś słynna akademja sztuk pięknych. W Nadrenji leżą jeszcze miasta Moguncja, Trewir, Manheim, Koblencja i Frankfurt nad Menem.

Pożar i jego przyczyny na terenie powiatu.

Ze statystyki pożarów opracowanej przez tut Oddział powiatowy Związku Straży pożarnych R. P. na podstawie rocznika statystycznego P. Z. U. W., dowiadujemy się bardzo ciekawych szczegółów obrazujących klęskę pożarów na terenie naszego powiatu. Statystyka ta jest opracowana za okres 3-letni a dane statystyczne wykazują bardzo niepokojący objaw wzrostu ilości pożarów z każdym rokiem, tak, że w r. 1935 ilość pożarów na naszym terenie osiągnęła cyfrę 80 — Płonących nieruchomości 202, w tem 348 budowli. Powiat otrzymał pod tym względem niestety pierwsze miejsce na terenie Województwa lwowskiego.

Jak ta ilość pożarów odbija się na życiu gospodarczem powiatu i w jakim stopniu uszczupla ogólne bogactwo Narodowe to ilustruje cyfra szkód wynosząca na naszym terenie w roku 1935 około 1.000.000 (milion złotych).

Najciekawsze, to przyczyny tej klęski, powodującej zubożenie po-

wiatu przez zastraszającą ilość pożarów i szkód. Pierwsze miejsce zajmują pożary, powstałe **skutkiem podpalenia** przeważnie z zemsty osobistej, które stanowią 55 proc. ogólnej ilości pożarów. Z zestawienia tego wynika, że co drugi pożar na terenie powiatu powstaje skutkiem podpalenia z zemsty osobistej. Jest to przykry fakt, świadczący o małej kulturze i o małych wartościach moralnych dużej części społeczeństwa. Jeżeli zaś chodzi o walkę z klęską pożarów na terenie naszego powiatu, to z zestawienia tego wynika, że winna być ona podjęta przez ogół społeczeństwa bez różnicy na narodowość, wyznanie czy zapatrywania polityczne, w kierunku należytego umoralnienia i uspołecznienia, gdyż ten rodzaj zemsty dowodzi, że zamiast postępu kultury obserwujemy na swym terenie jej cofanie się. Walka więc winna być podjęta przez wszystkich, a szczególnie przez kościół, cerkiew, szkołę i organizacje.

KRONIKA

Walne Zgromadzenie Koła „Rodziny Urzędniczej” w Sokalu. Dnia 8. III. br. odbyło się w sali Wydziału powiatowego w Sokalu Walne Zgromadzenie Koła Stow. „Rodziny Urzędniczej” pod przewodnictwem prezesa P. Starościny E. Kostołowskiej. Obszerne sprawozdanie Zarządu Koła z działalności stowarzyszenia za rok 1935 oraz wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie temuż absolutorjum, zebrani przejęli oklaskami, wyrażając tem samem pełne uznanie Zarządowi za jego owocną pracę dla dobra stowarzyszenia. Prezesem Koła na rok bieżący wybrano jednogłośnie powtórnie p. Star. E. Kostołowską. Wniosek powołanej przez Walne Zgromadzenie Komisji Matki odnośnie składu nowego Zarządu Koła, przyjęto bez głosowania.

Dnia 12. III. br. odbyło się pierwsze zebranie nowo wybranego Zarządu Koła „Rodziny Urzędniczej” w Sokalu. Po ukonstytuowaniu się, Zarząd Koła omówił program prac na przyszłość, a w szczególności sprawę urządzenia w miesiącu lipcu kolonji dla dzieci członków stowarzyszenia. Celem uzupełnienia fun-

duszów na ten cel, postanowiono urządzić w dniu 18. IV. br. zabawę taneczną.

Zabawa Z. S. Staraniem Koła Przyjaciół w Bełzie odbyła się w salach „Sokoła” zabawa taneczna połączona z rozmaitemi niespodziankami. Była to jedna z najbardziej ożywionych zabaw w tegorocznym karnawale. Oprócz miejscowych gości bardzo licznie przybyli i zamiejscowi nawet z dalszych okolic jak Waręż Ostrów, Krystynopol i t. d.

„Wodzirejem” zabawy był p. porucznik Turczyn z Waręża, któremu Zarząd za miłe i sympatyczne prowadzenie zabawy składa tą drogą podziękowanie. Zaznaczyć należy, że tut. Koło Przyjaciół Strzelca pod zarządem prezesa A. Chudzika i sekretarza F. Żmijewskiego wykazuje żywotną działalność i specjalnie dołożyła starań, by zabawa wypadła imponująco — czego dowodem dochód w kwocie 342.96 zł. Czysty dochód w kwocie 100.44 zł. przelano do kasy Z. S. w Bełzie.

Przedstawienie Z. S. w Żniatynie. Związek Strzelecki w Żniatynie odegrał w dniu 23 lutego br. w Żniatynie przedstawienie p. t. „Żyd swatem” i „Zagłoba swatem”. W czasie przerw wygłoszono 2 mono-

logi i odegrano scenkę pełną humoru p. t. „Rappaport na ćwiczeniach”. Po przedstawieniu przemówił do zebranych gorącymi słowami proboszcz Ks. Mika zachęcając młodzież do dalszej pracy. Mimo złej pogody na przedstawienie przybyło dużo osób z sąsiednich wiosek oraz z Waręża.

Koncert - Rewja Z. S. w Uhrynowie. Dnia 22 lutego 1936 r. Związek Strzelecki w Uhrynowie urządził Koncert — Rewję.

Chór pod przewodnictwem ob. Olszewskiego Wiktora odśpiewał szereg pieśni cztero-głosowych zaś kółko amatorskie pod przewodnictwem ob. Bajeka Józefa odegrało kilka skeczów i inscenizacji pieśni.

Po rewji odbyła się zabawa taneczna. Dochód przeznaczono na Dom Strzelecki.

Teatr Pokucko-Podolski. Dowiadujemy się, że znów zawita do Sokala, tak mile widziany przez tuż społeczeństwo teatr Pokucko-Podolski. Mianowicie odegra on dnia 20 bm. (w piątek) w sali „Sokoła” popołudniu o godz. 3:30 sztukę „Krzyżacy” w 8 obrazach, przeznaczoną tak dla uczącej się młodzieży jak i dla starszych oraz wieczorem o godz. 8-mej dla szerokiej publiczności piękny chiński poemat dramatyczny p. t. „Kredowe Koło”.

Bilety można nabywać w sklepie p. Lorfinga, a w dniu przedstawienia przy kasie,

Kajaki na Jordanówce. Zarząd Oddziału Ligi M. K. w Sokalu podaje do powszechnej wiadomości, iż celem ożywienia ruchu kajakowego w b. roku zamierza przygotować w sezonie letnim tegorocznym, pomieszczenie na większą ilość kajaków na „Jordanówce”.

W IV. kwartale 1935 zawarło małżeństw: 58 rzym.-kat., 208 gr.-kat. 17 żyd. razem: 283.

Urodzeń było 176 rzym.-kat., 383 gr.-kat., 51 żyd. 3 ewangel. razem: 613 w tem: 310 chłopców, 303 dziewcząt (w tem 47 nieśl. 2 nieżywo urodzonych).

Zgonów: 94 rzym.-kat., 260 gr.-kat. 39 żyd. razem: 393 w tem 3 samobójstwa, 3 zabójstwa, 2 utońnięcia 1 poparzenie.

Usiłowane podpalenie. W nocy

z 21 na 22 lutego br. nieznany sprawca usiłował podpalić spichlerz Jana Rebejki w Warężu-wsi przez oblanie nafta podłogi i ścian spichlerza wewnątrz i zapalenia kawałka worka. Od palącego się worka zajęła się podłoga. W spichlerzu znajdowało się około 30 cetnarów żyta Izraela Wittmana, który tej samej nocy je pilnował i sam zauważył pożar. Śledztwo w tej sprawie prowadzi się.

Zabójstwo. W nocy 1 bm. została zamordowana Feśka Steczyszyn 70-cio letnia kobieta z Wierzbiaża.

Pod zarzutem zabójstwa przytrzymano Stefana Steczyszyna z Rusina, jako podejrzanego o zbrodnię w celu zawładnięcia majątkiem denatki. Dochodzenia, nie dały narazie konkretnych wyników.

Kradzież koni. W nocy z 9 na 10 bm. nieznani sprawcy skradli z niezamkniętej stajni na szkodę Andrzeja Maksymca z Byszowa 3 konie wóz gospodarski i uprząż. Dochodzenia w celu ujęcia sprawców w toku.

Koncert Z inicjatywy i staraniem Koła Lit-art. miał Sokal możliwość usłyszeć koncert światowej sławy muzyków p. Eugenji Umińskiej skrzypaczki i p. Zygmunta Dygata, pianisty. Świetna gra artystów i oryginalna interpretacja odegranych kompozycji zachwyciły szczupłe niestety grono słuchaczy. Był to koncert propagandowy Ormuzu, organizacji z działalnością, której wypadnie nam zaznajomić szerszy ogół w najbliższym czasie.

Zebrańie Komitetu Porozumiewawczego. Dnia 13 marca br. odbyło się w sali posiedzeń Starostwa w Sokalu, zebranie Komitetu Porozumiewawczego, wybranego przez zgromadzenie obywatelskie dnia 13 lutego br., o czym już po swoim czasie donosiliśmy. Przewodniczył zebraniu P. Starosta Kostołowski, który w zagajeniu omówił obszernie cele i doniosłe znaczenie Komitetu. Kończąc, prosił zebranych o wybór Komitetu Wykonawczego. Po krótkiej

dyskusji, w celu ustalenia ilościowego składu Komitetu Wykonawczego, na wniosek Ks. Proboszcza Szukalskiego wybrano przez akklamację prezesem Nacz. Sądu p. Dra Horodyskiego, Wiceprezesem p. Inż. Kastnera, Sekretarzem p. Dyr. Greissa.

Komitet Wykonawczy powiększa się ponadto przewodniczącymi sekcji. W czasie przerwy wybrane Prezydium, zaproponowało osobowy i liczebny skład sekcji: oświatowej, imprezowej kulturalno-gospodarczej i sądu polubownego. Skład powyższych sekcji, podany pod głosowanie przeszedł jednogłośnie. Pod koniec posiedzenia p. Roman Żurowski Prezes O. T. R., wygłosił przemówienie, proponując ustalenie przez wszystkie sekcje programu dla całego powiatu. Program ten, na którym oprócz się winna praca kulturalna, oświatowa i gospodarcza winna skoordynować wysiłki wszystkich organizacji w celu scementowania żywiołu polskiego i utrzymania narodowego stanu posiadania zgodnie z linią ogólnej polityki państwowej na naszym terenie. Wniosek powyższy uchwalono i przekazano Komitetowi Wykonawczemu do zrealizowania.

ZARZĄDCA - EKONOM lat 34 bezdzietny obrońca Lwowa uprawniony szofer — koniarz — specjalista uprawy melonów i kawonów — 18 lat praktyki rolniczej także samodzielnej w dużych majątkach zagospodarowanych, poszukuje pracy od zaraz na skromnych warunkach.

Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd miejski w Sokalu.

Repertuar kinoteatru „Świt” Dnia 17 i 18 bm. (wtorek i środa) niesamowity i tajemniczy film „ZEMSTA PANA X.”.

Dnia 21 i 22 bm. awangardowy obraz produkcji sowieckiej „OSTATNI ATAMAN ANNIEŃKÓW”.

Dnia 24 i 25 bm. (wtorek i środa) Flip i Flap w najweselszym filmie „BYLI SOBIE DWAJ HULTAJE...”.

Dnia 28 i 29 bm. piękna operetka Lehara „WESOŁA WDÓWKA”.

LEKARZ DENTYSTA B. ANTLER - HALPERNOWA

SOKAL, ulica Piłsudskiego 7. (Tartakowska).

Ordynuje w chorobach zębów i jamy ustnej.

Nowoczesne laboratorium zębów sztucznych.

CENY OGŁOSZEŃ: za miejsce wiersza milimetrowego zwykle; 5 gr. na 1 str. 10 gr. w tekście 8 gr. Nadesłane 10 gr., w kronice 10 gr. Drobne za słowo 5 gr. — Rękopisów nie zwraca się. Listów anonim. nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje. Redakcja i Adm: Ul. Sobieskiego L. 2 C.

DODATEK LITERACKI, NAUKOWY I GOSPODARCZY.

O WARTOŚCI ŻOŁNIERZA LEGJONÓW

Przemówienie Marszałka JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

wygłoszone we Lwowie w dniu 5 sierpnia 1923 r.

(w skróceniu)

Szanowne panie i panowie!

Z niezwykłą przyjemnością poruszam temat o wartości wojskowej żołnierza Legjonów. Przez dziesięć lat, będąc najprzód dowódcą oddziałów legjonowych, a potem Naczelnym Wodzem wojsk polskich, musiałem bardzo często zastanawiać się nad wartością żołnierzy, albowiem każdy dowódca musi w swoim własnym bezpośrednim interesie odczuwać i mierzyć ciągle wartość swych podwładnych. Niema naturalnie mowy, abym, będąc ograniczony czasem, wyczerpał temat i dostatecznie go dziejową naszą pracą poparł. Muszę zatrzymać w tych warunkach uwagę panów jedynie na fragmentach i urywkach oraz na najbardziej charakterystycznych cechach legjonów.

Legjony powstały w dobie historycznej, która będzie jeszcze bardzo długo tematem roztrząsań dla wielu naszych pokoleń, zajmujących się badaniem tego ogromnego wstrząśnienia całej ludzkości, jakim była wojna światowa, gdyż skutkiem jej było między innymi i ustalenie bytu niepodległej Polski.

Legjony były wojskiem. Nosiliśmy bowiem broń stale i broni tej używaliśmy dla zadania strat nieprzyjacielowi, który, naodwrot, i nam straty zadawał. Jak dawna jest ludzkość, również dawne są wojny, również dawni są żołnierze. Czy kiedykolwiek zabłyśnie przed ludzkością wymarzona idea wiecznego pokoju — tego nie wiem; dotąd mamy za sobą olbrzymią tradycję żołnierską.

Wojska różnią się między sobą zewnętrznymi odznakami, językiem służby, zwyczajami i obyczajami, ujętymi nieraz w regulaminy. Różnice te są następstwem przynależności wojsk do takiego lub innego narodu, do takiego lub innego państwa. Byliśmy wojskiem polskim, bośmy się odróżniali zewnętrznymi cechami od wszystkich wojsk, które nas otaczały, bośmy nosili specjalne polskie odznaki zewnętrzne, bośmy mieli język raportów i rozkazów polski, a obyczaje i zwyczaje nawet bardzo polskie.

Byliśmy wojskiem polskim w 1914 roku, a tem samym w stosunku do swego narodu — nowatorami. Z tego nowatorstwa wypływały, jako konieczny skutek, pewne cechy, któreśmy sami w sobie wytworzyli i które w nas otoczenie polskie obserwowało. Ta nasza trwająca dotąd niepomierne bujna wesołość i nadmiernie burzliwy sposób manifestowania uczuć wynikają z tego, żeśmy byli nowatorami.

Wojsko polskie, któreśmy zaczęli budować, wpływało nie z woli, nie z chęci narodu polskiego. Nie czynię ani żadnych oskarżeń, ani żadnych do nikogo aluzji. Traktuję rzeczy obiektywnie, jak historyk. Ostatniem wojskiem polskim, które było bezpośrednio przed nami, było wojsko 1863 roku. Poniosło ono klęskę, zostało rozbite i zgniecione. Przez 50 lat naród polski nie

pragnął wojska. Z tych czy innych powodów nie wazył się na myśl tworzenia własnego wojska, a w momencie wybuchu wojny światowej, również nie miał życzenia i aktu woli, by stworzyć wojsko polskie. Świadectwem tego pozostanie fakt historyczny, że w pierwszych dniach wojny światowej stanęły pod broń dziesiątki, ba, setki tysięcy Polaków, którzy zgodnie z prawem państw zaborczych znaleźli się w szeregach, jako żołnierze armij obcych. Dlatego też my, występując na arenę dziejową, jako wojsko polskie, byliśmy w stosunku do własnego społeczeństwa nowatorami — chcieliśmy dać Polsce polskiego żołnierza.

Każde nowatorstwo ma swoje prawo psychiczne, niezmiennie prawa duszy, dające się dostrzec u wszystkich nowatorów. Każdy człowiek, wnoszący w życie coś nowego, ma zadanie znacznie trudniejsze, niż wciśnięcie się fizyczne do tak napełnionej sali, jak ta, którą tu widzimy. W dziedzinie, do której nowa myśl, nowy czyn chce się wedrzeć, istnieją gotowe -dania, gotowe pojęcia, gotowe przesady, gotowe formuły odsuwania rzeczy nowej, rzeczy, która dotąd nie istniała, rzeczy, która jeszcze nie wytrzymała próby życia. Dlatego wszyscy apostołowie czegokolwiek nowego, wszyscy reformatorzy życia, wszyscy odkrywcy muszą mieć wewnętrzną siłę, która im pozwala być tymi nowatorami wbrew oporowi otoczenia. Pierwszą więc ich cechą jest umiejętność wydobycia ze siebie wysiłków większych, niż przeciętne wysiłki człowieka, większej, niż przeciętna, energii. Bez tej niezwyklej energii i nieprzeciętnego wysiłku niepodobna przepchać się przez zwarty tłum uprzedzeń i niechęci do rzeczy nowych.

Drugą cechą, która z tego nowatorstwa wpływa, jest pewna przesada, pewna egzageracja w stosunku do tego nowego zadania lub nowego pojęcia, które się do życia wnosi. Chcieliśmy dać Polsce żołnierza, którego Polska nie miała i nie tworzyła przez lat 50. Z tego powodu, jak z jednej strony wysiłki duszy musiały być tu większe, silniejsze i energiczniejsze, tak z drugiej — była w stosunku do tego usiłowania wprowadzenia rzeczy nowych skłonność do pewnej przesady.

Zwracam uwagę na te cechy; ilustrować je będę przykładami, obserwowanymi przez siebie stale i ciągle. Legjoniści odznaczali się jakgdyby pewną przekorą w stosunku do otoczenia, przekorą, która daje siłę i odwagę znoszenia największych ciężarów. Przekornie postanowiliśmy dowieść, iż możemy dokonać o wiele większych rzeczy, niż te, których od nas żądano. Chcieliśmy szczególnie dowieść zarówno sobie, jak i otoczeniu oraz obcym, że polski żołnierz sam, bez żadnej obcej pomocy, może powstać, że obca pomoc jest dla nas niepotrzebna i szkodliwa. Ta walka z obcym wpływem, walka z ob-

cymi — w życiu naszym legionowem przewija się, jak czerwona nić, tworząc nieraz tragadje ludzi, tworząc nieraz walki wewnętrzne i walki z całym otoczeniem. Chcieliśmy sami ze siebie wytworzyć te wartości, które stanowią dobrego żołnierza. Walka z ówczesną austriacką komendą, noszącą inne, niż my, mundury, a zatem przypominającą nam obce wojska, stanowi bodaj jedną z najpoważniejszych stronic historii Legionów w czasie ich tworzenia się i dalszego życia. Walka ta była wynikiem przekory, wynikiem przesady w stosunku do postawionych sobie zadań. Szliśmy przeciw mniemaniu całego polskiego społeczeństwa, które w nas, wychodzących ze swej własnej szkoły, ze swych własnych usiłowań, nie chciało widzieć ani zdatnych żołnierzy, ani zdatnych dowódców. Dobijaliśmy się o uznanie nas, jako dobrych żołnierzy, o uznanie przez nas samych, potem przez otoczenie, wreszcie przez najsurowszych sędziów. Usiłowanie te stanowią, zdaniem mojem, najsilniejszy ruchotwórczy czynnik Legionów.

Przytoczę fakty najbardziej charakterystyczne, dowodzące, jak silna była nasza ambicja stania się dobrymi żołnierzami. Chcę być ścisłym pod względem historycznym, nie chcę opierać się na legendach, lecz na faktach, które sam widziałem i jestem pewien, że one były. Dlatego najwięcej przykładów przytoczę z życia I Brygady.

Przyszedł pierwszy marsz. W myśl rozkazów austriackich władz wojskowych miałem dotrzeć tylko do małego miasteczka Jędrzejowa. Marsz stukilometrowy, rozłożony na 4 do 5 dni, uciążliwy, bo odbywany pod grozą kontaktu z nieprzyjacielem. Z krótkich słów, które usłyszałem od wojskowych władz austriackich przy odbieraniu ostatecznych informacji, wywnioskowałem, że władze te do mnie i do moich żołnierzy żadnego zaufania nie mają i że, wyznaczając mi ten Jędrzejów, nawet nie wierzą, bym mógł tam dotrzeć. Dlatego może nie wyznaczono nam żadnego dalszego celu marszu. Co więcej, dalej poza Jędrzejów posunąć się nam nie było wolno. Kielce, najbliższe większe miasto, zostało wyznaczone w planie koncentracyjnych sztabów państw centralnych, jako punkt styczny wojsk niemieckich i austriackich. Nie chciano tam widocznie dopuścić jakiegoś „bałaganu” o charakterze polskim, nie chciano pomiędzy oddziały austriackie i niemieckie wpuszczać do tego styku jakiegoś niewyraźnego elementu, jakim niechybnie byliśmy nie tylko dla dowództwa austriackiego, ale i dla wszystkich. Z rozmowy pomiędzy oficerami austriackimi wywnioskowałem, że według ich przekonania dalej poza Jędrzejowem będziemy, mówiąc ich technicznym językiem, *überraunt* przez austriacką kawalerję. Dzięki przekornej naturze legionowej postanowiłem nie dopuścić, by nas wyprzedzono. Natychmiast wydany został rozkaz jak najszybszego marszu, żeby nie dać się prześcignąć kawalerji, ale odwrotnie, aby nasze piesze oddziały kawalerję wyprzedziły. Nie powiem, abym chciał teraz zachwalać swe czyny; miały one w sobie dużo lekko-myślności i nieostrożności. Plan jednak został w czyn wprowadzony. Strzeleckie oddziały awangardy weszły do Kielc pierwsze i dopiero później zjawiła się awangarda kawalerji w postaci szwadronu dragonów austriackich. Byliśmy w Kielcach pierwsi.

Powiem tu jeszcze o pierwszym wrażeniu na widok ran, tych rzeczy zwykłych zresztą i codziennych na wojnie. Moi panowie, wśród legionistów rany były rzeczą nieledwie codzienną, ale to pierwsze wrażenie, jakie odnosi się na widok rannych, jest niezmiernie silne,

choćby rany były nawet lekkie. Ta pierwsza krew, te pierwsze cierpienia rannego, pierwsza pomoc, ta chwila, gdy się widzi człowieka okrwawionego i słyszy wokół strzały — ma w sobie coś niezwykłego. Pamiętam, gdy świeżo przybyły bataljon przeprawiał się przez Wisłę, spotkałem wracających pierwszych rannych. Panowie, ja w twarzach rannych nie widziałem smutku, nie słyszałem jęku! Widziałem triumf i dumę, że są żołnierzami polskimi, że krew przelewają i tem swej służby żołnierskiej dowodzą. Pamiętam młodego chłopca, którego drasnęły w głowę trzy kule karabinu maszynowego. Szedł swobodnie, krwią zlany. Gdy go spytałem: — Cóż to wam, chłopcze? — Odpowiedział wesoło i dumnie: — A w głowę mnie trafiło, głowa mocna, wytrzyma.

Minęło kilka miesięcy, mieliśmy już dobrą markę, mieliśmy uznanie. Legenda i sława wzięły nas na swe skrzydła i niosły naprzód. Jeśli jest w legendach coś fałszywego, to one naprzód daleko nie zajdą, wstrzymają się u wrót serca. Nasza sława i legenda przed temi wrotami się nie zatrzymały. Poszło przedewszystkiem za nami to, co jest najpiękniejsze w kulturze ludzkiej — poszła sztuka. Moi panowie, poezja twórcza należy do tych dziedzin ducha, które, mówiąc słowami Słowackiego „owija się, jak bluszcz koło dębu”, owijają się, jak bluszcz koło wielkiego wysiłku ludzkiego. Im większy wysiłek, im większa praca ducha ludzkiego, tem silniej szuka poezja i sztuka dla swej twórczości motywów z tego nienikczemnego życia. Przedewszystkiem twórczość o charakterze tak zwanym ludowym buchnęła, jakgdyby żywym płomieniem, z tego źródła nowej mocy, nowej twórczości, nowego wysiłku ludzkiego, który się uosabiał w Legionach. Nie znam epoki bardziej udatnej, bardziej silnej pod względem twórczości poezji żołnierskiej, jak nasz okres legionowy. Dotąd piosenka legionowa jest nabytkiem całego narodu. Dotąd żołnierz w wojsku polskiem, gdy Legjony już minęły, śpiewa nasze pieśni; śpiewa to, co grało w naszych duszach, żyje, bawi się, robi to, cośmy ongi robili na ziemiach polskich. Kulturę polską ożywiły pieśni żołnierskie, wycisnęły i wyciskają tyle obcych nabytków, przejętych przez polskich żołnierzy z armij obcych. Jeżeli pieśń ma jakieś znaczenie, jeżeli to, co jest piękne, co odpowiada głębokiej potrzebie duszy, ma jakiś wpływ, to pieśń żołnierska jest tem wielkiem, trwałem ogniwem, które zapewnia życie Legionom, dopóki istnieje żołnierz polski. Tyle tych pieśni! Można śledzić historję Legionów, studjując ich pieśń. Każdy bataljon miał swoje zbiorowe układane pieśni, do których ciągle dorzucał nowe słowa, dodawał dowcipy. Tworzyła się ta pieśń, jak ongiś stworzyła się pieśń ludowa. Ta pieśń żyje dotąd, jako rzecz nabyta, jako rzecz żywa i trwała.

Moi panowie, to piękno, ta poezja życia, którą myśmy stworzyli, miała pewne cechy, które narzucały się otoczeniu w sposób nieprzeparty, tak nieprzeparty, że chcę wskazać na żywe przykłady oddziaływania tego uroku. Szliśmy krajem, gdzie, gdy mówiono „nasze” wojsko, to mówiono o tych, którzy nas zabijali. Tam więc, gdzie nie szło o polityczną stronę naszego ruchu, gdzie nie odgrywał roli stosunek do tak zwanej idei legionowej, tam, gdzie przeciwnie, widoczna była niechęć do nas, niespokojnem okiem szukałem w duszy polskiej śladów wpływu piękna, któreśmy nieśli, szukałem tych śladów badając i pytając. Pamiętam postoje po wsiach polskich, postoje dłuższe i krótsze po długich skomplikowanych naszych marszach i kontrmarszach. Za każdym razem badałem uważnie, jaki ślad w ludziach

zostawia nasz pobyt. Przychodzili do mnie, jak zwykle do władzy ze skargami. Gdzie bowiem jest żołnierz, który zazdrosnym okiem nie śledzi takich stworzeń, jak kura i gęś? Gdzie jest żołnierz, który bodaj okiem pożądlivem nie spogląda na konia? Gdzie jest żołnierz, który dowcipem lub gwałtem nie wyciągnął od gospodyni jedzenia? Takimiż byli i moi żołnierze. To też nic dziwnego, że ludność przychodziła ze skargą lub prośbą, żeby takich rzeczy nie czyniono, żeby w taki czy inny sposób szkodę wynagrodzono, lub chociażby kwit jakiś wydano. Za każdym razem zapytałem, za każdym razem badałem, jaki jest stosunek ludności do mego żołnierza. I tak żywo pamiętam, jak w każdej nieledwie wsi, kobieta, przychodząca ze skargami, zasłoniwszy się wstydlivie fartuchem, mówiła: „Takie wesołe wojsko”. Ten urok wesołości, ten urok żartu, ten urok żołnierzy, idących na śmierć z śmiechem na ustach, w ostatniej chwili li obejmujący w uścisku dziewczynę, w ostatniej chwili rzucających słowa wzgardy dla tchórza, to jest typ, jaki się wytworzył w Legionach.

Nigdy w Legionach nie brakowało ochotników do akcji najryzykowniejszych; zawsze było ich za wielu i zawsze trzeba było robić wybór, krzywdzący tych, którym najtrudniejszych robót nie wyznaczono.

Muszę wspomnieć również o zachowaniu się naszych rannych i chorych. Lekarze obcy bardzo często mówili mi: — Co tam jest właściwie w tych waszych Legionach? Żołnierze niedoleczeni, żołnierze, których lekarze zatrzymywali w szpitalu, wracali do pułków, wracali do kompanij, wracali do szwadronów, uciekali poprostu ze szpitali do wojska, szukając na nowo tych ran, szukając na nowo triumfów żołnierskich. Pamiętam moją rozmowę z jednym z wybitnych lekarzy wiedeńskich, odbywającą w charakterze chirurga inspekcję szpitali. Zastanowiło go to, że legioniści znoszą operacje znacznie łatwiej, przechodzą rekonwalescencję znacznie szybciej, niż wszyscy inni żołnierze. Tłumaczył to tem, że przychodzą oni do operacji w znacznie lepszym nastroju, niż ogół żołnierzy austriackich. Jedyne marzeniem naszych rannych i chorych było jak najprędzej uciec ze szpitala, uciec, jak mówili, do domu. Domem tym był pułk, domem tym była kompanja, domem tym byli towarzysze broni.

Zyskaliśmy wkrótce sławę dobrych żołnierzy, a przechodząc przez rozmaite, coraz to różnorodniejsze koleje, doskonaliliśmy się coraz bardziej. Natomiast komplementem stałym i ustawicznie w stosunku do nas powtarzanym był zarzut „undiszipliniert.” Pozwólcie, panowie, że przedstawię taki obrazek braku dyscypliny, który zdarzył się właśnie tutaj, we Lwowie. Było to po ciężkich bojach wołyńskich, kiedy zachorowałem na influenżę i tutaj, pod Lwowem, odbywałem rekonwalescencję. Wtedy miałem sposobność być podejmowanym przez komendanta miasta. Spotkałem się na przyjęciu z rozmaitymi oficerami. Jeden z nich opowiadał mi o fakcie następującym: o północy, to znaczy w porze, w której porządni żołnierze nie chodzą po mieście, spostrzegł na ulicy Sykstuskiej dwóch żołnierzy, idących naprzeciw niego. Zdaleka zauważył, że są to legioniści. Spostrzegł również, że są „zalani” i chwieją się w różne strony. Używając tutejszego terminu, „batjary” lwowskie służyli i w I Brygadzie, i miewali najrozmaitsze urlopy, więc spędzali je nie gdzie indziej, jak we Lwowie. Zrównawszy się z oficerem, nietylko honorów mu nie oddali ale go jeszcze, przechodząc, potrącili. Oficer począł im robić wymówki: „Legionistą jesteś, jak ci nie wstyd, po nocy pijany się włóczysz? Spotykasz oficera, honoru mu nie

oddajesz i jeszcze go potrącasz?” Na to jeden z żołnierzy, zmierzwszy oficera zgóry na dół, powiedział: — „My z I Brygady!” — „No i cóż z tego — odparł oficer — żeś z I Brygady? Jakiż z ciebie żołnierz? Wstyd Brygadzie robisz!” — „Wstyd Brygadzie?” — powtórzył legionista i począł długo szukać czegoś i szperać w kieszeni spodni. Wreszcie wydobyl z niej nienoszony nigdy na piersi austriacki złoty medal waleczności i, pokazując go oficerowi, zapytał: — „Wystarczy?” — Po chwili wyciągnął z drugiej kieszeni żelazny krzyż pruski i powtórzył poprzednie zapytanie: — „Wystarczy?” Potem, wskazując towarzysza, rzekł: — „Ten ma to samo. Chodźmy!” To brutalne zachowanie się wobec obcych oficerów było istotnie nawykniem legunów.

Dyscyplinę, to dobrowolne posłuszeństwo, zawsze w Legionach uzyskać mogłem. Rozkaz był rozkazem, służba służbą. Zarzut undiszipliniert tyczy się czegoś innego. Tyczy się pewnego lekceważenia form życia codziennego, lekceważenia, wywołanego ciągłym brataniem się ze śmiercią.

Zawód żołnierski — to praca w nienaturalnych warunkach. Wytwarza on u żołnierzy specjalny stosunek do zjawiska śmierci. Umierają, co prawda, wszyscy ludzie. Ale gdy żołnierz idzie na śmierć, to znaczy, że śmierć bierze pod rękę i chodzi z nią po polach bitewnych. Śmierć jest dla niego zjawiskiem stałym, codziennym. Nie wiem, panowie, czy ci, którzy nigdy żołnierzami nie byli, zdają sobie sprawę z tego, jak niełatwe jest ciągle ze śmiercią obcowanie. To codzienne, zgodne z obowiązkiem żołnierza chodzenie na śmierć, ten wysiłek przywyknięcia do niej, to bratanie się z śmiercią wyciska w duszy głębokie ślady, wywołuje zmiany w charakterze. Człowiek, który ma jutro umrzeć, ma pewien specjalny stosunek do rzeczy. Nie ceni pewnych wygód, bo jutro wszystkie wygody mogą zniknąć. Nie ceni, co prawda, wygód innych ludzi, lecz swoje również ma za nic. W czasie długiego stykania się i bratania się ze śmiercią wygoda staje się rzeczą taną, staje się rzeczą, nad którą się łatwo przechodzi do porządku dziennego. Życie dobrego żołnierza staje się ciągłą i ustawiczną loteryją. Skutkiem tego jest lekceważenie przez niego praw dobrobytu materialnego w znacznie silniejszym stopniu, niż to się spotyka w życiu innych ludzi.

Życie wojenne, życie w nienormalnych warunkach, żłobi jeszcze inną cechę w duszy żołnierza. Jest on mężczyzną, który pozostawił gdzieś wdali życie rodzinne. Radość i uśmiechy życia rodzinnego, radość i uśmiech dziecka tak go rozczulają, że wszystkim paniom radziłbym wychodzić zamąż za dobrego żołnierza, gdyż jest prawie pewne, że można nad nim panować jednym uśmiechem.

Wreszcie jeszcze jeden znamieny rys dobrego żołnierza. Spełnia on twardy obowiązek żołnierski, wykonując pracę, nieraz bardzo mało znaczącą i podrzędną. Żąda jednak zawsze bardzo twardo szacunku dla siebie, szacunku dla swej pracy i szacunku dla swego dowódcy. Cechą wszystkich dobrych żołnierzy jest to, że swych wodzów, prowadzących ich do zwycięstw, kochają i wymagają dla nich czci.

Wszędzie, gdzie w długich wojnach i ciężkich trudach żołnierskich pracował człowiek, wszędzie daje on swemu narodowi nowy nabytek kulturalny. Typ człowieka, przechodzącego łatwo nad materialnymi wartościami życia, przenoszącego ponad nie wartości moralne. Typ człowieka, łatwo znoszącego zmienność losu, byle mieć możność zachowania najlepszej części swej duszy — szacunku dla siebie i szacunku dla swego ho-

noru. Uczciwa praca na najskromniejszych stanowiskach stałe poszukiwanie zgody ze swoim sumieniem, jest ich cechą, nabytą w codziennym brataniu się ze śmiercią. Jak ongiś, na polach bitew, przelewali krew dla honoru swego sztandaru i na rozkaz swych wodzów, tak w pracy pokojowej zmieniają honor sztandaru na honor swej pracy, na honor swej nowej służby, dla której wymagają szacunku, jako dla części głównej siebie samych. Szukają przytem radości życia, uśmiechu szczęścia, do którego tęsknili tak długo w pracy wojennej, w robocie bitewnej.

Legiony stworzyły w Polsce, odrodziły na nowo

typ dobrego żołnierza. Ta zdobycz może w przyszłej historii stanowić będzie więcej, niż te czy inne przewagi w tych czy innych bojach. Potrafiliśmy swoim wysiłkiem, swoim sercem, swoją wielką pracą i wolą dać Polsce nowy kulturalny nabytek — dać typ dobrego żołnierza polskiego. Powstawał jakby z mogiły dawny typ żołnierza powstańca, przymierającego głodem czasem, wędrującego borem, lasem, po ziemi ojczyściej. Zapomniane, odpędzane, nieraz upiorne widmo lat ubiegłych naprzekór świata, naprzekór swoim, żyło, żyć pragnęło, życie dając Polsce.

P i e l ę g n o w a n i e d r z e w e k w s z k ó ł c e .

Wychowane dziczki w szkółce siewek nie mogą dłużej jednego roku lub dwu lat pozostawać na tem miejscu — byłoby im tu za ciasno i nie wyrosłyby należycie jako podkładki do uszlachetnienia. Z końcem pierwszego roku dorastają one grubości ołówka i mogą być uszlachetnione. Przesadzamy je do tak zwanej szkółki drzewek — gdzie zostaną zaszczerpione szlachetnymi odmianami. W szkółce siewek zostawiamy egzemplarze słabsze — nie rozwinięte, które pozostaną tu rok — lub dwa — aż do odpowiedniego wyrostu.

Jak już wspomniano, przy pomocy regulówki przygotowaliśmy parcelkę pod szkółkę drzewek odpowiednich rozmiarów — stosownie do tego, ile dziczek mamy do niej przesadzić. Przystępujemy do tej czynności z wiosną — gdy ziemia w ogrodzie należycie obeschła. Bok krótszy w szkółce dzielimy na części. N. p. 2 m na 4 — uzyskamy więc 3 rzędy w odstępach po 50 cm — lub 2 m 40 cm na 4, uzyskamy 3 rzędy po 60 cm. Dłuższy bok szkółki niechaj ma 4 m do 5 m — stosownie do tego, ile miejsca mamy w ogrodzie. A więc może być szkółka: 2 m \times 3 m., 2 m \times 4 m., 2 m 40 cm \times 3 m i t. d. W miejscach podziału wbijamy kołki — toż samo na przeciwnym krótszym boku. Przypominamy jednak — że parcelkę w jesieni dokładnie przekopieny — i oczyścimy z zielska. Do kołków przywiązujemy długi sznur i łopatą zaznaczamy płytki rówki. Rzędów będziemy mieli 3 — w odstępach 50 cm lub 60 cm. Gdy już wszystkie rzędy oznaczyliśmy rowkami — przystępujemy do sadzenia dziczek. Przedtem mamy wykopać dziczki ze szkółki. W tym celu jeden robotnik podważa łopatką korzenie dziczek — gdy drugi robotnik ujmie pęk dziczek u góry za korony, wyciąga ostrożnie drzewka w górę — uważając, aby nie przerywać zanadto korzeni. Gdy pewną ilość dziczek wykopimy — kładziemy korzonkami na pieńku i ostrą siekierą ucinamy ich końce. Czynność tę wykonujemy dlatego, aby przycięte korzonki wypuszczały nowe włósniki — cieniuszkie — włoskowate korzonki na boki — i aby w ten sposób powstrzymać pęd korzeni ku spodowi — gdzie ziemia nieurodzajna — jałowa — nie dostarcza roślinkom pożywienia. Zanim wszystkie dziczki wysadzimy — dołujemy je gdzieś na boku — aby korzonki nie wysychały i lepiej się przyjęły w szkółce. Tak przycięte korzenie drzewka, uformują matnię czyli koronę korzeni — w ten sposób umocnimy system korzeniowy nowej rośliny. Przystępujemy do właściwego sadzenia drzewek.

W odstępach w I-szym rzędzie co 40 cm kopimy dołki; jeden robotnik trzyma drzewko za koronę, wkłada je do jamki — uważając, aby było posadzone po szyjkę korzeniową — drugi łopatą obsypuje drzewko ziemią — udeptuje nogami. Tak postępując systematycznie — zasadzimy I-szy rząd, następnie II-gi i III-ci. Jeżeli parcelka miała wymiary 2 m \times 3 m — to będzie ich w I-ym rzędzie 7 — (30 : 4 = 7) w 3-ch rzędach 7 \times 3 = 21

sztuk. I tak odpowiednio do rozmiarów szkółki ilość posadzonych dziczek będzie się powiększała.

W szkółce siewek (dziczek) zostaną tylko roślinki jeszcze nie wyrosłe — które w roku następnym zostaną przėsadzone do szkółki drzewek.

Mamy więc robotę w szkółce ukończoną. Drzewka są wysadzone w rzędy jednego wieku — grubości i wysokości. Poprzednio należało zaznaczyć, że i wierchołki dziczek odpowiednio przycinamy.

Wieczorem po posadzeniu podlewamy drzewka przestłą wodą lub bardzo rozcieńczoną gnojówką. W ciągu wiosny baczmy na to — aby nie zagościły do szkółki nieporządani goście: kury — krety, gąsienice — lub inne szkodniki. W czasie posuchy podlewamy drzewka — oczyszczamy z zielska — niszczymy pojawiające się mszyce odwarem tytoniowym — lub ciecżą bordoską. Nawet mlekiem wapiennym — zmieszaniem z siwym kamieniem. Tak pielęgnowane roślinki wyrosną w ciągu lata do znacznej wysokości i grubości. W następnym roku zostaną uszlachetnione.

Szczepienie w szkółce drzewek. W pierwszym roku po przesadzeniu nie uszlachetniamy jeszcze drzewek, bowiem rany na korzeniach i na pieńkach musiały się zablźnić. Dokonujemy tej czynności dopiero w następnym roku po przesadzeniu.

Zbieramy wczesną porą — więc już w lutym lub styczniu zrazy z odmian szlachetnych — dobrze nam znanych — oznaczamy tabliczką nazwy gatunku — dołujemy w chłodnym miejscu, aby oczka nie puszczały korzonków, a gdy nadejdzie pora szczepienia, wynosimy je do ogrodu i przystępujemy do szczepienia — najwcześniej w kwietniu. Szczepimy w szparę przystawkę, kozią nóżkę — a gdy kora lekko odstaje od pnia, kożuchujemy t. j. szczepimy za korę. Po ukończonym szczepieniu zaopatrujemy każde drzewko w mocny kołek dla ochrony przed uszkodzeniem zaozca. Już po tygodniu — lub dwu — zauważymy, że oczka na zrazach przyjętych nabrzmiewają, łuska z nich powoli opada i pokazują się listeczki. Wielka to pociecha dla hodowcy — gdy jego praca nie poszła na darmo. Baczyc trzeba, aby nikt nie wkładał się do szkółki i nie łamał przyjętych zrazów.

Z górnego oczka idzie pęd do góry — i on da nam (główny) pień szlachetnego drzewka. Gdy w miejscu zrastania zrazą z pieńkiem zanadto nabrzmieje — ostrożnie przecinamy łyeczko — aby się nie wżerało w drzewko. Codziennie lub często gościmy w szkółce — obieramy drzewka z gąsienic — skrapiamy koronę odwarem z tytoniu lub ciecżą bordoską dla wygubienia mszyc i innych owadów. Tak pielęgnowane drzewka wyrosną do jesieni w piękne okazy — które będziemy mogli w drugim lub trzecim roku wysadzić na miejsce stałe w sadzie lub wywieźć na targ do miasta na sprzedaż.

Okólniki i rozporządzenia Starostwa i Wydziału powiatowego w Sokalu.

Nr. OL. 1-1-36

Sokal, dnia 6 marca 1936.

Sprawa: zaopatrywania gospodarstw leśnych w nasiona właściwego pochodzenia.

Do Zarządu miejskiego w Sokalu i Bełzie oraz Zarządów gminnych w powiecie.

Z uwagi na wielkie znaczenie pochodzenia nasion drzew leśnych dla przyszłej wartości hodowanych z nich drzewostanów i wynikającą stąd potrzebę zabezpieczenia upraw przed ujemnymi skutkami wysiewu materiału nasiennego o właściwościach dziedzicznych (wrażliwość na mrozy, susze, osutkę i tp.) niedostawianych do siedliska, Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych dokonała przybliżonego podziału lasów państwowych na 8 okręgów, odpowiadających rozsiedleniu w kraju odrębnych ras sosny pospolitej i zorganizowała zbiór szyszek sosny w każdym okręgu ze specjalnie wyznaczonych doborowych drzewostanów miejscowego pochodzenia.

W ten sposób lasy państwowe dysponują nasieniem sosny właściwym dla każdego okręgu i z nadmiaru zbędnego dla upraw własnych gotowe są zaspakajać potrzeby gospodarstw prywatnych, idących po linii racjonalnego odnowienia lasów.

Już w zimie obecnej Administracja Lasów Państwowych jest w możności dostarczenia do siewów wiosennych znacznych ilości nasienia sosnowego (obok innych części spotykanych rodzajów drzew) o wysokiej skontrolowanej przez stację oceny nasion Instytutu Badawczego L. P. wartości użytkowej, odpowiadającego odrębnym warunkom klimatycznym poszczególnych dzielnic kraju.

Blizszych informacji udziela i zamówienia przyjmuje Biuro Użytków Ubocznych i Łowiectwa Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w Warszawie oraz analogiczne Biura poszczególnych Dyrekcji Lasów Pań-

stwowych.

Powyższe należy podać do wiadomości sposobem tam praktykowanym wszystkim właścicielom lasów na terenie tamt. gminy.

Nr. R. 12-22-36

Sokal, dnia 13 marca 1936.

Wykonywanie Rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa z dnia 27 marca 1931 o tępieniu ostu.

Do Zarządu miejskiego w Sokalu i Bełzie oraz wszystkich Zarządów gminnych w powiecie.

W związku z rozporządzeniem Ministra Rolnictwa z dnia 27 marca 1931 o tępieniu ostu (Dz. U. R. P. Nr. 11 poz. 363) zechcą Zarządy gminne przypomnieć użytkownikom gruntów o ciążyącym na nich w myśl §§ 1 i 2 cytowanego rozporządzenia obowiązku tępienia ostu.

W przedmiotowej sprawie wydany już został okólnik Wydziału powiatowego w Sokalu z dnia 15 lipca 1935 L. 2042, do którego postanowień należy ściśle stosować się.

Zarządy gminne winne przeprowadzać sprawdzanie wykonanie tego obowiązku na gruncie, a w wypadkach stwierdzenia niestosowania się do tych zarządzeń, winnych donosić tut. Starostwu.

Nr. AGP. 2-46-36

Sokal, dnia 13 marca 1936.

Ewidencja pojazdów mechan. dla celów wojskowych.

Do Zarządu miejskiego w Bełzie i Sokalu i Zarządów gminnych w powiecie.

Ministerstwo Spraw Wojskowych powiadomiło, że pewna ilość zgłoszonych pojazdów mech. nie została przedstawiona do przeglądu wojskowego w terminach wyznaczonych w roku 1935.

W związku z powyższym na skutek zarządzenia Urzędu Woje-

wódzkiego we Lwowie z 3 marca 1936 L. KD. 64-12 ex 1936 polecam powiadomić natychmiast właścicieli (posiadaczy) pojazdów, które nie były przeglądane przez władze wojskowe i nie posiadają kwalifikacji wojskowej, w dowodach tożsamości, że w okresie ulgowym od 2 marca do 31 marca 1936 mogą przedstawić swoje pojazdy do przeglądu we Lwowie ul. Niemcewicza 48 (Garaż DRP) w poniedziałki i czwartki o godzinie 14-tej, gdzie delegat wojskowy przeprowadzi przegląd powyższych pojazdów.

Nr. O. P. 1-6-35

Sokal, dnia 13 marca 1936.

Do Zarządu miejskiego w Bełzie i Sokalu oraz wszystkich Zarządów gminnych w powiecie.

W związku z tut. zarządzeniem okólnem w sprawie zwalczania żebractwa i włóczęgostwa z dnia 2. lutego 1936 Nr. OP. 1-6 ex 1935 r. ustęp 5, punkt 4 zawiadamiam, że wedle zarządzenia Ministerstwa Komunikacji, do wydawania zaświadczeń do uzyskania zniżek kolejowych na przejazd w celu poszukiwania lub objęcia pracy, albo powrotu z pracy, upoważnione są Wojewódzkie Biura Funduszu Pracy, ich ekspozytury oraz te instytucje zastępcze (związki samorządowe i inne instytucje prawno - publiczne), którym w myśl art. 9. ust. 2. ustawy z dnia 16. marca 1933 r. o Funduszu Pracy (Dz. U. R. P. Nr. 22. poz. 163) zmienionego rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. października 1934 r. o połączeniu Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy (Dz. U. R. P. z 1934 r. Nr. 94. poz. 849) zostały powierzone przez Ministra Opieki Społecznej czynności Wojewódzkich Biur Funduszu Pracy.

Wobec powyższego zaświadczenia na uzyskanie zniżek kolejowych nie będą przez tut. Starostwo wydawane.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze
w Sokalu.

Sokal, dnia 12 marca 1936.

Do Wszystkich Zarządów Kółek
Rolniczych i Członków indywidualnych
w powiecie.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze
podaje do wiadomości, że dnia
30 marca 1936 o godz. 10:30 w sali
Rady powiatowej w Sokalu odbędzie
się Walne Zebranie Okręgowego
Towarzystwa Rolniczego.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego
zebrania.

2) Sprawozdanie z działalności
za rok 1935.

3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
za rok 1935.

4) Wręczenie dyplomów uznania
3 przodownikom Kół Hodowców
owiec.

5) Referat organizacyjny delegata
M. T. R.

6) Wybór 12 członków Zarządu
Okr. Tow. Rolniczego.

7) Wybór Komisji Rewizyjnej
złożonej z 3 osób.

8) Wybór 3 delegatów na Radę
Ogólną M. T. R.

9) Dyskusja i wnioski.

Na zjazd obowiązkowo muszą
przybyć 2 delegaci K. Rolniczych
a to: Przewodniczący (zastępca)
K. R. i 1 delegat — wybrany przez
Walne zebranie K. R.

Przewodniczący (zastępca) przy-
wiezie ze sobą krótkie pisemne spra-
wozdanie z działalności K. R. i ka-
sowe za rok 1935 oraz program pra-
cy na rok 1936.

Kierownik biura:
JAN DÜRING mp.

Prezes:
R. ŻUROWSKI mp.

W. Kostowski
Starosta powiatowy.



POLSKA

DZIEJE OŚWIATY W POLSCE



Fot. Dr. T. Przykowski.

Wspaniały gmach Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Polska pogańska nie posiadała ani pisma ani piśmiennictwa, dopiero przyjęcie chrześcijaństwa z Rzymu dało początek oświacie w kraju, zespalając nas na wieki z kulturą Europy Zachodniej.

W onych czasach na Zachodzie nie było zupełnie uczelni świeckich, a jedynie przy katedrach,

kościółach i klasztorach zakładano szkoły, zadaniem których było przyspasabianie młodzieży do stanu duchownego. Podobne szkoły powstały i u nas, lecz rola ich narazie była jeszcze skromniejszą, gdyż duchowieństwo było obce i umiało uczyć jedynie w języku łacińskim, niedostępnym dla ogółu. Trudno dziś



Fundatorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego: Kazimierz Wielki—Królowa Jadwiga -- Władysław Jagiello. Mal. J. Matejko

nawet sobie wyobrazić jak prymitywnie odbywało się to nauczanie. Młodzież siedziała w lecie na gołej ziemi, a w zimie na wiązkach słomy. Uczniowie nie mieli ani książek, ani zeszytów, uczyli się zaś z łacińskiego, ręcznie pisanego psalterza, którego jedyny, bardzo cenny egzemplarz posiadał nauczyciel: biskup, ksiądz, lub zwykły zakonnik, nieznający często mowy polskiej i nieraz sam równocześnie się jej uczący. Poza tem pobierała młodzież wiadomości z rachunków, a nadewszystko ćwiczyła się w śpiewaniu pieśni kościelnych.

W tych warunkach nie łatwo było osiąść dobrze trudną naukę czytania i pisania, toteż nawet i panujący ledwo umieli się podpisać i dlatego to pieczęcie tak ważną w owych czasach odgrywały rolę.

Kto zdolniejszy, możniejszy i więcej spragniony wiedzy, wędrował po nią zagranicę. Za Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego spotykamy już wielu księży pochodzenia polskiego i pod wpływem tych duchownych szkoły zaczynają się podnosić i rozwijać. Szczególniej pomyślnym dla oświaty był okres panowania Kazimierza Sprawiedliwego, który sam otrzymał należyte wykształcenie. Ogniskiem jej stały się szkoły katedralne, wśród których najwyższą stała szkoła krakowska, słynna w całym kraju.

Językiem literackim aż do XVI w, tak w całej Europie jak i u nas, była wyłącznie łacina. Mnisi po klasztorach, na brzegach pergaminowych kart, które stanowiły rodzaj kalendarzy, z biegnącym po środku spisem ruchomych świąt, notowali po łacinie w kolejności czasu, wszystkie wiadomości, zdarzenia i wypadki współczesne, a z tych zapisków powstały

„Roczniki”, jako pierwsze zawiązki dziejopisarstwa na naszej ziemi i najstarsze zabytki literackie, jak np. „Rocznik Świętokrzyski” z XII w. W klasztorach zapisywano też pieśni kościelne i dzięki temu zachowała się wraz z melodią starodawna pieśń „Bogurodzica” — którą miał ułożyć św. Wojciech, a śpiewało ją przez długie wieki rycerstwo polskie przed bitwą.

Rozbudzenie się w Polsce uczucia religijnego w XIII w. wprowadza systematyczne urządzenia szkolne, popierane przez Kościół. Zwolna zaczyna się rozwijać szkolnictwo przy kolegiatach i parafjach i oświata chrześcijańska, ale już w języku polskim, zapuszcza coraz głębsze korzenie wśród ogółu polskiego, lecz zwrot stanowczy nastąpił dopiero wtedy, gdy w r 1364 Kazimierz Wielki założył w Krakowie Akademię, na wzór włoskiego uniwersytetu w Bolonji, gdzie bardzo wysoko stało prawo. Wojny i spory ciągle z Krzyżakami wywoływały potrzebę posiadania licznych i zdolnych prawników, doskonale obeznanych z prawem rzymskim. Poza wydziałem prawnym były jeszcze: medyczny i filozoficzny, lecz brakło teologicznego, gdyż papież obawiając, się by w takim oddaleniu od Rzymu nie wynikła jakaś herezja, nie dał zgody na jego utworzenie. Uniwersytet ten był, poza praskim, najstarszym w Europie Środkowej. Niestety w sześć lat po jego otwarciu zamknął oczy wielki monarcha, a wraz ze śmiercią i jego dziecię ukochane—Wszechnica Krakowska, zaczęła się chylić ku upadkowi.

Dzwignęło Akademię przybycie do Polski królowej Jadwigi, tej najpiękniejszej postaci w naszych dziejach, która choć krótko panowała, lecz jak meteor złoty na niebie zajaśniała blaskiem, tak pięknym i świetlanym, że wspomnienie jej ofiarnego żywota pozostało na zawsze w duszach całego narodu, otaczając ją aureolą świętości i miłości.

Małżeństwo Jadwigi z Jagiełłą i złączenie Polski z pogańską Litwą, którą trzeba było dopiero nawracać, wywołało potrzebę posiadania wielu kapłanów i urzędników, dla umocnienia wiary i zaprowadzenia porządków na rozległych, zjednoczonych ziemiach. Dla swej misji apostołskiej Jadwiga uzyskała w Rzymie



Kazimierz, W. — Jadwiga — Jagiello. J. Matejko — „Ubiory w Polsce”.



Bakalarz Uniwersytetu Krakowskiego z ówczesną mapą nieba.

zgodę na założenie wydziału teologicznego oraz zapisała na Akademię wszystkie swe kosztowności i klejnoty. Po jej przedwczesnej śmierci dalszą opieką otaczał Wszechnicę król Władysław Jagiełło, przeznaczając na nią część dochodów z żup solnych w Wieliczce oraz ofiarowując dalsze fundacje.

Pierwszy ten uniwersytet na Wschodzie Europy otwarł swe gościnne podwoje dla wszystkich narodów, spełniając ogromną rolę cywilizacyjną, nie tylko w Polsce, ale i w ościennych krajach. Przeważali w nim naturalnie studenci polscy, ale zaroilo się w nim też od Litwinów, Węgrów, Niemców, Czechów, a pojawiali się też dość często słuchacze z odległych krajów, jak Skandynawji, a nawet i Szwajcarii.

Życie naukowe w Krakowie rozgorzało tak szerokim płomieniem, że w ciągu XV w. zasłynął Uniwersytet Krakowski wśród pierwszych w Europie. Zjeżdżali się doń uczeni z obcych, wyższych uczelni, zwabieni sławą polskiej szkoły. Na wielkich soborach w Konstancji i Bazyleji teologowie krakowscy gruntowali powagę Ojczyzny, broniąc skutecznie prawa jej przeciw uroszczeniom krzyżackim.

Największy rozkwit Wszechnicy Jagiellońskiej przypada na czasy Kazimierza Jagiellończyka. Tysiące uczniów, zwanych zakami, kończąc ją, dostarczało rokrocznie krajowi liczne zastępy wykształconego kleru i świątłych nauczycieli tj. bakalarzy, skutkiem czego i szkoły parafjalne stanęły na pewnym gruncie, tak, że sieć ich pokryła całą Polskę, toteż „Alma Mater” tj. „Matką Wszystkich” nazywano Wszechnicę Krakowską.

W tym okresie przyszedł z Włoch do Polski nowy prąd zwany humanizmem, który opierając się na starożytnej greckiej i rzymskiej kulturze, spowodował wielki rozkwit nauki i piśmiennictwa. Przeciwnostawiająca się mu Wszechnica, stała się terenem walk między dawnym kierunkiem scholastycznym, a nowym odrodzeniowym. Jednak zwycięstwo scholastyków spowodowało zmierzch Wszechnicy, zaś w kraju powstał cały szereg nowych, wyższych uczelni prywatnych, na czoło których wysunęła się szkoła po-

znańska, utrzymywana przez tamtejszego biskupa Lubraniackiego, zaś w następnych latach stały się sławnymi akademje: zamojska, założona przez hetmana Jana Zamojskiego i wileńska przez Jezuitów.

Za panowania Zygmunta I i Zygmunta Augusta rozkwit nauk, literatury i szkolnictwu dochodzi do zenitu swej świetności, tak, że przez długie wieki świecić nam będzie doskonałością swych dzieł, to też okres ten zwie się „złotym wiekiem”. Złożyło się na to wiele przyczyn, a między innymi odkrycie i rozwój sztuki drukarskiej, gdyż przez to książka stała się dostępną każdemu.

W r. 1470 zostaje założona pierwsza drukarnia w Polsce, co miało też wielki wpływ na rozwój życia umysłowego w kraju.

Pierwszym poetą z tego czasu, piszącym już w języku polskim jest nasz poczciwy Mikołaj Rej z Nagłowic, który w przekonaniu, że Polacy po polsku pisać powinni, w jednym ze swych późniejszych utworów wyraźnie mówi: —

„A niechaj narodowie wždy postronnie znają
Ze Polacy nie gęsi, iż swój język mają”.

Wielki nasz malarz historyczny doby obecnej, Jan Matejko w cyklu obrazów p. t. „Dzieje Cywilizacji w Polsce” upamiętnił plastycznie tę świętą epokę rozkwitu wiedzy i piśmiennictwa.

Upadek polityczny kraju z końcem XVI i początkiem XVII w. — wojny szwedzkie, kozackie, moskiewskie i tureckie zamieszki wewnętrzne, spory religijne, wywołane reformacją Lutra za Wazów i następnych królów elekcyjnych, a zwłaszcza za panowania obcej i obojętnej kulturze polskiej dynastji Sasów, spowodowały upadek moralności, oświaty i szkolnictwa w Polsce. Szlachta zmuszona trzymać nieustannie szablę w rękach nie miała czasu na chwytanie za pióro. Spustoszone miasta niezdolne były do podtrzymania ruchu umysłowego. Szkołki parafjalne po wsiach i miasteczkach zanikły doszczętnie.

Zastój w szkolnictwie nie sprzyjał budzeniu się talentów. Gaśnie zapał i zainteresowanie się nauką i sztuką wśród niebezpieczeństw, niepokojów i trosk. Lecz oto miłościwe losy zsyłają nam człowieka opatrnościowego — zbawcę, którego imię złotymi literami wypisać trzeba w księdze duchowego życia dziejów naszych, a był nim ks. Stanisław Konarski, młody uczonec, który przywdziawszy szatę zakonną Pijarów, po powrocie ze studjów zagranicą, zrozumiał, że dla



Profesorowie i zacy Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Ogródek Jordanowski dla dzieci w Warszawie.

odrodzenia znikczemniałego pokolenia trzeba tchnąć w pierś jego młodzieży nowego ducha miłości ojczyzny, wiedzy, obowiązku i wyrobić w niem hart woli. Misję tę miał spełniać założony przez siebie w r. 1740 zakład naukowy, — pijarskie „Collegjum Nobiljum” w którym, w przeciwieństwie do skostniałego w łacińskich regułach dotychczasowego szkolnictwa, kazał uczyć fizyki, prawa, języków współczesnych i t. d., wszystkim wykładom nadając charakter społeczny i narodowy.

Wzmagające się wpływy rosyjskie w kraju otworzyły oczy wszystkim, zdrowiej myślącym, zachęcając do oporu. Gdy papież Klemens XIV zniósł w roku 1773 zakon Jezuitów, uchwałą sejmową fundusze i dobra jezuickie przeznaczono na cele wychowania narodowego, powołując do życia „Komisję Edukacyjną”, która była pierwszym na całym świecie ministerstwem oświaty. Zreformowała ona oba rozpada-



Zabawa dzieci w przedszkolu.



Szkoła Powszechna im. H. Sienkiewicza we Lwowie skąd rozpoczęła się w r. 1918. obrona przed Ukraińcami.

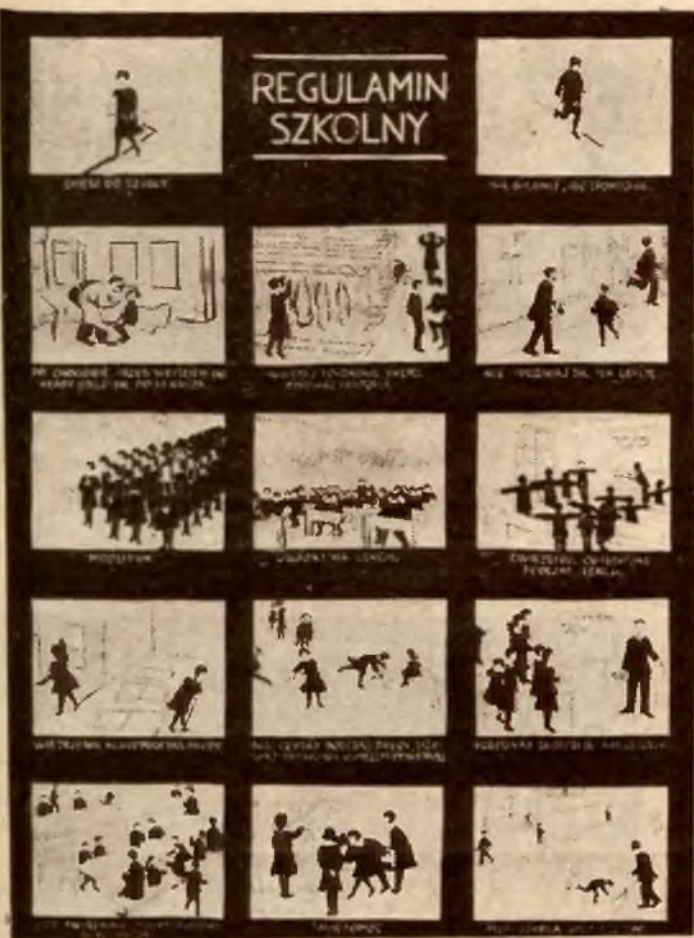
jące się uniwersytety: krakowski i wileński i wszystkie szkoły od najwyższych do najniższych, założyła seminarja nauczycielskie, — wszędzie wprowadzając język polski, jako wykładowy. Powołane do życia „Towarzystwo Ksiąg Elementarnych” miało za obo-



Nowoczesny gmach miejskich szkół powszechnych w Warszawie. wiązek wydawania wzorowych podręczników szkolnych. Prezesował temu Ignacy Potocki, a nad wprowadzeniem tych ustaw w czyn czuwał sekretarz Komisji ks. Grzegorz Piramowicz, pełniący funkcje dzisiejszego ministra oświaty.



Wiejska szkoła powszechna, w Puszczy Marjańskiej.



Regulamin szkolny przedstawiony w postaci obrazków.

Do podniesienia oświaty i wzmożenia ruchu literackiego przyczyniła się dużo założona przez braci, biskupów Żańskich — biblioteka, nazwana ich imieniem, oraz patronat króla Stanisława Augusta, którego osobisty wpływ oddziaływał na wszystkie warstwy społeczeństwa.

Obdarzony wielkim poczuciem piękna, zamiłowaniami artystycznymi i zrozumieniem wartości oświaty Stanisław August popiera reformę szkolnictwa



Wystawa prac uczniów szkół zawodowych przemysłu artystycznego.



Świetlica w Szkole Budownictwa w Warszawie.

i zakłada sam w Warszawie pierwszą szkołę świecką t. z. „Szkołę Rycerską“, rodzaj Korpusu Kadetów, gdzie kształcił się też T. Kościuszko. Tam synowie niezamożnej szlachty na koszt państwa ćwiczyli się w sztuce wojennej i mustrze, studjowali fortyfikację i strategię.

Dzięki temu wszystkim podniósł się szybko i na ówczesne czasy niesłychanie wysoko poziom ogólnego wykształcenia oraz uświadomienia narodo-politycznego, czego dowodem jest wiekopomna Konstytucja 3-go Maja. Niestety uchwalenie jej wzbudziło przestraszonych i spowodowało sprzeciw trzech sąsiadów — przyspieszając tem dru-



Zajęcia praktyczne w Szkole Zawodowej Przemysłu Włókienniczego w Łodzi.



Sport w szkole. — Regaty uczniowskie młodzieży szkolnej w Świeciu.



Ogólny widok wzorowego gimnazjum m. Batoro w Warszawie.

gi rozbiór Polski. W obawie, aby upatrzona zdobycz nie wymknęła im się z ręki czempredzej unicestwili wszystkie wysiłki patrijotów, popelniając jeden z największych gwałtów, jaki zna świat, na żywym ciele Ojczyzny naszej, poczem każdy z trzech zaborów osobną przeżywa gehennę.



Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Warszawie.



Piękna aula w gimnazjum im. Stefana Batoro.

Polska, jako państwo upadła, lecz praca lat ostatnich niepodległości nie poszła na marne, służąc za bazę do egzystencji narodowej poprzez długie lata niewoli.



Taras dla zala w nadachu gmachu gimnazjum im. Królowej Jadwigi. — W oddali widać kopulę kościoła św. Aleksandra.



Szkolny ogród botaniczny przy gimnazjum im. S. Batoro.



Muzeum Oświaty i Wychowania M. W. R. i O. P.
Pracownia fizyczna.

Najsilniejszy ucisk wystąpił początkowo pod zaborem pruskim. Choć następnie zmniejszył się co najmniej, lecz po zwycięskiej wojnie z Francją w roku 1871 spowrotem wzmógł się szalenie pod wpływem rozwoju nacjonalizmu niemieckiego, dążącego do całkowitej germanizacji Polaków, co przejawiało się w postaci walki z Kościołem Katolickim p. n. „Kulturkampf”. Nawet wykłady katechizmu musiały odbywać się w języku niemieckim, a gdy jeszcze nakazano dzieciom odmawiać modlitwy przed lekcjami po niemiecku, wybuchł bunt kilkuset tysięcy dzieci polskich, katowanych następnie przez nieludzkich nauczycieli, i zakończył się słynnym na cały świat procesem we Wrześni w r. 1901.

Innymi torami narazie potoczyły się dzieje naszego szkolnictwa i kultury pod zaborem rosyjskim. Cesarz Aleksander I, chcąc uchodzić wobec ówczesnego kursu zachodniej Europy za człowieka liberalnego i zjednać sobie Polaków, w nadziei, że przyciągną doń i swych współrodaków z sąsiednich zaborów, zaczął prowadzić politykę tolerancji, życzliwości i dobrych chęci. Widząc wyższą kulturą Polaki nad półdziką Rosją — mianował kuratorem ks. Adama Czartoryskiego, wychowanka Komisji Eduka-



Muzeum Oświaty — Pracownia historii i języka polskiego.

cyjnej i na wzór jej chciał zreformować szkolnictwo w całym swym imperjum.

Pierwsza rola w ramach tego planu przypadła Uniwersytetowi w Wilnie, który wywiązał się z niej znakomicie, stając się, w okresie porozbiorowym promiennym centrum pracy oświatowej.

Drugim ogniskiem polskości na wschodnich polaciach zaboru rosyjskiego było, założone przez wizytatora Tadeusza Czackiego — przy ukrytym współudziale, pomocy i światłych radach, doświadczonego znawcy wychowania — Hugo Kołłątaja — słynne Liceum Krzemienieckie — na Wołyniu.

Krótkotrwały był jednak ten renesans szkolnictwa polskiego. Po klęsce Napoleona car wycofuje się szybko ze swych konstytucyjnych zamierzeń. Dla nacjonalizmu moskiewskiego, dyszącego nienawiścią do cywilizacji zachodniej — autonomia wyższych uczelni polskich była anormalją nie do zniesienia. Odkrycie przez komisję śledczą cynicznego Nowosilcowa — tajnej organizacji studenckiej, posłużyła w 1823 roku za pretekst do prześladowań i ograniczenia samorządu uniwersyteckiego. W 1832 roku Uniwersytet Wileński zostaje zamknięty.

Podobny los spotyka Liceum Krzemienieckie, jak również i nowo utworzony w 1816 r. Uniwersytet Warszawski, który po paru zaledwie latach istnienia, kończy swój efemeryczny żywot. Tak lubiane przez szlachtę szkoły Pijarskie, jako „rozsadniki buntu” zostają skasowane, a wiele innych przekształcono na rządowe i poddano surowemu dozorowi policyjnemu.

Niepomyślny przebieg wojny Krymskiej zachwiał absolutyzmem Rosji, a rezultatem tego było mianowanie dyrektorem Komisji Rządowej Aleksandra hr. Wielopolskiego, który zabrał się energicznie do ożywienia szkolnictwa. Największym dziełem jego było wznowienie uniwersytetu w Warszawie, pod nazwą: Szkoły Głównej, jednak bezwzględność jego ugodowej polityki zamiast poprawić stosunki w kraju, doprowadziła do tragedii Powstania Styczniowego, po którego upadku reakcja najsrozsza znowu wzięła górę.

Rządy okrutnego Murawiewa na Litwie tępiły polskość nie tylko szubienicą, więzieniem, wygnaniem lub wywłaszczeniem, ale też szeregiem tortur duchowych, jak: zamykanie gimnazji, drukarni i prasy, wyeleminowanie języka polskiego ze szkół i miejsc publicznych, ostre karanie prywatnego nauczania, rosyfikowanie nabożeństw, usuwanie nauczycieli i urzędników Polaków — wreszcie zasypywanie kraju kłamliwymi i zohydżającymi przeszłość narodu — podręcznikami.

Tę samą politykę w Królestwie — poprowadził osławiony kurator Apuchtin, szykanując Polaków na każdym kroku i wydając szereg ustaw, będących ukoronowaniem tych wszystkich prześladowań. Lecz obronna postawa społeczeństwa naszego paraliżowała skutecznie wszystkie wraże zakusy, — a gdy wrzenie rewolucyjne, po klęsce wojny Japońskiej i nam się udzieliło, padło hasło spolszenia szkół i samorzutnie wybuchł dn. 28 stycznia 1905 r. strejk młodzieży szkolnej, który wywalczył prywatne szkoły polskie.

Wielka wojna i okupacja niemiecka dały nam pewne swobody w zakresie nauczania a powstanie wolnego państwa Polskiego otwarło wspaniałe horyzonty dla rozwoju i pracy oświatowej, oraz realizacji szerokich idei i planów.



Gabinet ministra W. R. i O. P.



Wspaniały holl w gmachu M. W. R. i O. P.



Piękna poczekalnia w gmachu M. W. R. i O. P.

W Małopolsce rozbiory zastały szkolnictwo w stanie ostatniego rozprężenia, gdyż dobroczynny wpływ Komisji Edukacyjnej nie zdołał tam jeszcze osiągnąć, toteż rząd austriacki zabrał się ostro do uszczęśliwienia zaniedbanego kraju na swój niemiecki sposób.

Dopiero nadanie narodom słowiańskim w r. 1867 swobód konstytucyjnych i zaniechanie germanizacji rozkół ducha i ręce — ramionom skrzydeł dodało, a spolszczone Wszechnice Krakowska i Lwowska dochodzą do wielkiego rozkwitu. Wspólnymi siłami kreowana Akademia Umiejętności, najwyższy przybytek polskiej kultury, zajmuje miejsce dawnego Towarzystwa Naukowego.

Odrodzona Polska specjalną zwróciła uwagę na jaknajwyższe podniesienie oświaty w kraju, a konstytucja zagwarantowała specjalne prawa całego



Sala konferencyjna w M. W. R. i O. P.

społeczeństwa do wiedzy. Toteż w myśl tej intencji —cały obszar ziemi naszej—od gór aż po morze został wkrótce pokryty gęsto mnóstwem szkół powszechnych. W szybkim tempie powstały liczne szkoły średnie i zawodowe, a kilkanaście wyższych akademij — są jakby koroną całości.

Liczba dzieci i młodzieży szkolnej jest b. znaczna, gdyż w r. 1933/4 uczęszczało ich do szkół i uczelni wyższych przeszło 5 milionów. Jednak poza granicami państwa przebywa 8 milionowa Polonja Zagraniczna, a wychowanie jej młodzieży w duchu polskim jest niezmiernie ważną troską całego narodu polskiego.

W tym celu istnieje specjalny Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, zadaniem którego jest niesienie oświaty wśród tych setek tysięcy młodzieży polskiej, tak bardzo drogiej sercu naszemu.